

Andrzej Serafin: Problem Heideggera

Świat nie wystarcza, tradycja jest zasłoną. Są jednak w świecie ślady świętości, których odkrycie – poprzez oczyszczenie z dezinterpretacji – jest naszym zadaniem. Heidegger nigdy nie twierdził, że należy poprzestać na destrukcji. Ona jest tylko wstępnym warunkiem rekonstrukcji. Istotą tego ruchu odnowy jest zmiana sposobu widzenia, która pozwoli spojrzeć na przestrzał poprzez tradycję – pisze Andrzej Serafin w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Heidegger. W cieniu metafizyki”.

Aby zrozumieć myśliciela, należy zidentyfikować wroga, z którym walczy, jak zauważył Jacob Taubes. Nie zawsze jest to łatwe. Myśl jednak – nawet najszlachetniejsza, poszukująca prawdy – wiecznie zwraca się przeciw czemuś, neguje coś, wypiera (stary Heidegger wyznał zapatrzonym w niego młodym filozofom podczas seminarium u René Chara w Prowansji: „wy znacie moje granice, ja nie”, co skrzętnie odnotował jeden z nich, Agamben[1]). A przecież, jak zauważył Hegel, prawda jest całością, pełnią[2], nie pustym wszechpojęciem, lecz konkretną całością wszechrzeczy, światem całym i sumą jego obrazów. Kto część ich neguje, ten nie prawdy się ima, lecz tylko kukły, idola.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Z kim zatem walczył Heidegger? On sam stwierdził pod koniec lat trzydziestych, że jego myśl motywowana jest pewną bolączką, cierniem, który nie daje mu spokoju: odrzuconym dziedzictwem chrześcijańskim[3]. Wprost jednak w swych wypowiedziach rzadko zwracał się przeciw chrześcijaństwu (choć gdy już to robił, np. w „czarnych zeszytach”, czynił to nad wyraz okrutnie). Jego wrogiem – a zarazem właściwym problemem, z którym się zmagał – była metafizyka, którą chciał rozbroić, rozmontować, dobrać się do jej ukrytego rdzenia, za który miał... fizykę[4]. Psychoanalitik powiedziałyby pewnie, że Heidegger walczył z surowym ojcem (zakrystianinem), a wszystkie figury, z którymi toczył spór na arenie swej duszy, były zastępnikami pierwotnego wroga.

Mało publikował za życia, a nawet dzieło, które go rozślawiło, Byt i czas (jak niegdyś przełożył jego tytuł Kołakowski), wydał niedokończone, drugą część podobno – jak Mickiewicz kontynuację „Pana Tadeusza” – spalił

Spróbujmy oddać Heideggerowi sprawiedliwość. Tak wielu wieszało już na nim psy. Sugerowano nawet, że biblioteki powinny przenieść jego książki z działu „historia filozofii” do działu „historia nazizmu”. Odrzucić, wyśmiać – np. zdanie „nicość nicuje”[5],

wyrwane z tkanki jego myśli – to gest łatwy. W ten sposób jednak nie zrozumiemy jego myśli, nie zrozumiemy też fenomenu jego wielkości. Był jej świadom. Jak sprostać tej wielkości, która potwierdziło wielu? Gadamer, Arendt, Strauss, Levinas, Ricoeur, Foucault, Derrida. We

Fryburgu przyćmił swą sławą Husserla, który pierwotnie chciał zrobić z niego następcę i asystenta (napisali wspólnie artykuł dla Britanniki[6]), później stał mu się niechętny. W Marburgu, do którego przybył po śmierci Cohena, tuż przed śmiercią Natorpa, jego sława wzrosła. Oddał hołd temu drugiemu wykładem o „Sofiście” Platona, poprzedzonym pochwałą Natorpa[7]. Wykładał aż do końca wojny (głównie o Nietzsche i Grekach), po której w ramach denazyfikacji zakazano mu nauczania. Mało publikował za życia, a nawet dzieło, które go rozsławiło, *Byt i czas* (jak niegdyś przełożył jego tytuł Kołakowski), wydał niedokończony, drugą część podobno – jak Mickiewicz kontynuację „Pana Tadeusza” – spalił.

Wer groß denkt, muß groß irren[8]. Był świadom swych błędów. Nigdy się jednak nie wycofywał, nie przeproszał, nie uniział. Był dumny, rycerski, wzorcowy megalopsychos. Twierdził nawet, że nie ma prawdy bez błędu, choć nie w tym sensie, że w każdą prawdę wpisany jest błąd jej partykularności, raczej w tym, że trzeba najpierw zbłądzić, zejść z prostej drogi, wiodącej do upatrzonego celu (ten byłby mamidłem), wkroczyć w las, w gęstwinę rozwidlających się, wiodących donikąd ścieżek, żeby znaleźć w końcu, gdy już się oswoimy z kondycją ludzkiego błędzenia, to, czego się szuka[9].

Taką gęstwiną jest dzieło jego życia, Gesamtausgabe, licząca ponad sto tomów pośmiertna edycja zebrana jego pism, wydawana zgodnie z jego dyspozycją bez indeksów, bez komentarza. Każdy swój wykład zapisywał, nigdy żadnego nie powtarzał. W ten sposób napisał ponad czterdzieści książek. Do tego dochodzi szereg rękopisów ezoterycznych, hermetycznych (III dział GA). Kto kocha Heideggera, ten obcuje z nim właśnie za pośrednictwem tekstu, który zachował specyficzną strukturę jego duszy, czar jego osoby, potęgę jego myśli, radykalizm jego

interpretacji, rozległość jego horyzontu, dosadność jego sformułowań, idiomatyczność jego języka. Świętem dla filozofa jest współmyśląca lektura, świątynią – tekst. Wielki filozof wznosi świątynię w słowie. Wejście przez jej wrota jest jak wkroczenie do matecznika. Mapa, indeks stanowi przeszkodę dla zażyłości.

*Sam Heidegger radził
studentom, aby przed
przystąpieniem do lektury
burzyciela Nietzschego
poświęcili najpierw dziesięć
lat na dogłębne poznanie
Arystotelesa, aby wiedzieli, co
burzą*

Nie wystarczy jednak
otworzyć dowolnego
tomu
Gesamtausgabe, by
wejść w zażyłe
stosunki z autorem.
Czytanie wszystkich
od deski do deski jest
także płonną
czynnością. Nie
pomoże znajomość
języka niemieckiego

w idiomie Heideggerowskim (ta przychodzi z czasem). Studia filozoficzne to też mało. Sam Heidegger radził studentom, aby przed przystąpieniem do lektury burzyciela Nietzschego poświęcili najpierw dziesięć lat na dogłębne poznanie Arystotelesa, aby wiedzieli, co burzą[10]. W przeciwnym razie zdania Nietzschego będą puste, a oni walczyć będą nie z prawdą, lecz z jej cieniem, widmem (który należy zdemaskować, wraz z Heideggerem zerwać woal prawdy, by odsłonić jej skrytą istotę[11]). Taką też radę należy dać każdemu czytelnikowi Heideggera.

Trzeba przyznać, że Heidegger wiedział, co niszczy. Był przecież niedoszłym jezuitą (który nowicjat opuścił z powodu „problemów sercowych”, Herzleiden[12]), studentem teologii, którą porzucił wskutek niezgody na podpisanie przysięgi antymodernistycznej Piusa X, który potępiał w czambuł protestancką teologię dialektyczną niemieckiego idealizmu[13]. Heidegger dokonał tu pierwszego zwrotu: ku physis, przez kilka lat studiując nauki przyrodnicze. Warto przypomnieć twierdzenie Schellinga wieńczące rozprawę o wolności. Istnieje objawienie starsze niż wszystkie pisane: jest nim świat (physis) [14]. Tym tropem Heidegger podążał do końca życia, choć miał zarazem poczucie niewystarczalności świata, jego upadku, desakralizacji[15]. Nie deifikował świata. Wskazywał poza. Burzył idole. Twierdził wyraźnie: Die Heimat gibt es nicht auf dieser Erde[16].

Stąd słynna Wunderwaffe w filozoficznym arsenale Heideggera – destrukcja metafizyki – którą zbudował, przenosząc na grunt filozofii protestancki wynalazek odrzucenia dziejów teologii, które mają zasłaniać i przyćmiewać (pomimo intencji eksplikacji) źródłową prawdę Ewangelii. Heidegger dopatrywał się właściwego źródła u Greków. To tam miało dokonać się filozoficzne objawienie sacrum w myśli Parmenidesa i Heraklita[17]. Świat nie wystarcza, tradycja jest zasłoną. Są jednak w świecie ślady świętości, których odkrycie – poprzez oczyszczenie z dezinterpretacji – jest naszym zadaniem. Nigdy nie twierdził, że należy poprzestać na destrukcji. Ona jest tylko wstępnym warunkiem rekonstrukcji. Istotą tego ruchu odnowy jest zmiana sposobu widzenia, która pozwoli spojrzeć na przestrzał poprzez tradycję, formuły słowne, metafory, nie zatrzymywać się na ich powierzchni, lecz widzieć to, na co wskazują, znaczenie, nie znak, pozasłowne w słowie[18].

Człowiek – pojęcie to już w latach dwudziestych odrzucił jako zasłaniające istotę tego, kim jesteśmy, przeciążone nadmiarem sensów, niejasne

Poczucie niewystarczalności, nieadekwatności języka towarzyszyło mu aż do końca[19]. Nieustannie szukał nowych środków wyrazu. Człowiek –

pojęcie to już w latach dwudziestych odrzucił jako zasłaniające istotę tego, kim jesteśmy, przeciążone nadmiarem sensów, niejasne[20].

Zastąpił je, jak wiadomo, określeniem Dasein, przepięknie grającym z tradycją języka niemieckiego, oznaczającym istnienie, ale też tu-bycie, takie-oto-bycie. Ich bin da znaczy po prostu: tu jestem, obecny.

Zarazem Heidegger podkreślał dobitnie, że byt – przedmiot pożądania wszelkich metafizyków – nigdy nie jest dany jako taki, in abstracto, lecz zawsze w niezbywalnej mojsości. Sein jest (dane) jako Dasein. Trudno o prostszą i radykalniejszą tezę[21]. Każde oderwane twierdzenie metafizyczne na temat bytu upada wraz z przyjęciem tej tezy. Byt, jaki jest, każdy widzi. Nie każdy jednak jest tego świadomy.

Należy pogłębić tę tezę Heideggera. Byt to w rozumieniu tradycyjnej metafizyki pojęcie transcendentale, absolutne, święte niczym sylaba om dla hinduskiego risziego (stąd żart filozofów: jak się nazywa najświętsze polskie miasto? Bytom). Heidegger sprowadza pojęcie bytu na ziemię (jak zresztą wszystkie pojęcia metafizyczne), tłumacząc Sein w jego dynamice nie jako statyczny, nieporuszony, święty w swojej nieruchomości byt, lecz jako bycie każdej rzeczy, każdego zjawiska, każdego konkretnego i partykularnego bytu (innego nie ma). Byty są. Na ich istnienie wskazuje słowo Sein. Widzimy byty, nie widzimy ich

istnienia. Zwrot Heideggera jest nakierowaniem uwagi na istnienie tego, co jest, na samo jest. Tu oczywiście pobrzmiewa teologia Wj 3,14 (*sum qui sum*).

*Heidegger próbuje nauczyć
nas takiego użycia języka
abyśmy potrafili ów ruch
świadomości, który Platon
nazwał niegdyś dialektyką,
przeprowadzić samodzielnie*

Zarazem Heidegger
nieustannie stara się
wskazać poza świat,
ku czemuś, co go
warunkuje i
przekracza. Niestety,
każdy okaz, który
udaje mu się
pochwyć w sieć

słowa, natychmiast ginie, pozostając jedynie martwym reliktem filozoficznego uniesienia. Heidegger próbuje nauczyć nas takiego użycia języka – jako że nasza świadomość jest do cna językowa – abyśmy potrafili ów ruch świadomości, który Platon nazwał niegdyś dialektyką, przeprowadzić samodzielnie. Stąd bierze się tak często fałszywie i powierzchownie rozumiany nihilizm Heideggera, który nie jest kultem nicości, lecz próbą wskazania językiem poza język, a zarazem świadomością poza świat. *Nihil est sine ratione*, powiada Leibniz. *Quid est sine ratione?*, pyta więc Heidegger. I odpowiada: *nihil*[22]. Jest byt, poza tym nic, powiada cytowany przez Arystotelesa Parmenides[23]. Co jest poza bytem? Nic. I właśnie to nic nas interesuje[24], mówi Heidegger w słynnym fryburskim wykładzie *Czym jest metafizyka?* (którego zapis stenograficzny – różny od dotychczas znanej wersji drukowanej – odnaleziono w zeszłym roku i wydano pt. *Was ist Metaphysik? Urfassung*[25]). Interesuje nas to nic, które – jak zauważa Eckhart w jednym z kazań – zobaczył św. Paweł na drodze do Damaszku, *apertisque oculis nihil videbat*[26]. Czy jednak Bóg musi pozostawać dla nas zawsze zasłonięty, obecny przez nieobecność[27],

jak ujął to Heidegger, zamaskowany tradycją, dogmatem, taką czy inną formą (każda forma jest dla Heideggera uprzedmiotowieniem), jawny jako świat lub pozaświatowa nicość? Heidegger tęskni za objawieniem, które w dzieciństwie było mu tak bliskie. *Alles Seiende mögt ihr durchstreifen, nirgends zeigt sich die Spur des Gottes. Frage das Seyn! Und in dessen Stille, als dem Anfang des Wortes, antwortet der Gott*[28]. Heidegger pyta, Bóg odpowiada – ciszą.

Andrzej Serafin

[1]G. Agamben, *Idea prozy*, przeł. E. Górniak Morgan, Warszawa 2018, s. 53.

[2]G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś. F. Nowicki, Warszawa 2002, s. 23.

[3]M. Heidegger, GA 66, s. 415.

[4]M. Heidegger, GA 9, s. 241-242.

[5]M. Heidegger, GA 9, s. 116.

[6]E. Husserl, Der Encyclopaedia Britannica Artikel, w: *Phänomenologische Psychologie*, The Hague 1962, s. 237 i nast.

[7]M. Heidegger, GA 19, s. 2-5.

[8]M. Heidegger, GA 13, s. 81.

[9]M. Heidegger, GA 77, s. 1-157; por. motto do GA 5 („Holz lautet ein alter Name für Wald. Im Holz sind Wege, die meist verwachsen jäh im Unbegangenen aufhören. Sie heißen Holzwege. Jeder verläuft gesondert, aber im selben Wald. Oft scheint es, als gleiche einer dem anderen. Doch es scheint nur so. Holzmacher und Waldhüter kennen die Wege. Sie wissen, was es heißt, auf einem Holzweg zu sein.”).

[10]M. Heidegger, GA 8, s. 78.

[11]M. Heidegger, GA 2, s. 282 i nast.; GA 66, s. 107.

[12]M. Heidegger, GA 16, s. 38.

[13]M. Heidegger, GA 16, s. 41.

[14]M. Heidegger, GA 49, s. 4.

[15]M. Heidegger, GA 5, s. 269.

[16]M. Heidegger, GA 13, s. 156.

[17]M. Heidegger, GA 7, s. 211 i nast; GA 15, s. 394 i nast.; GA 35, s. 103 i nast.; GA 54; GA 55; GA 62, s. 209 i nast..

[18]M. Heidegger, GA 24, s. 26-32.

[19]M. Heidegger, GA 13, s. 229-235.

[20]M. Heidegger, GA 63, s. 21 i nast.

[21]M. Heidegger, GA 2, s. 15 i nast.

[22]M. Heidegger, GA 10.

[23]Arystoteles, *Metafizyka* 986b.

[24]M. Heidegger, GA 9, s. 105-106.

[25]M. Heidegger, *Was ist Metaphysik? Urfassung*, Philosophy Today, Volume 62, Issue 3 (Summer 2018), s. 733–751.

[26]Mistrz Eckhart, *Kazanie 71*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 3, Poznań 2014, s. 67.

[27]M. Heidegger, GA 4, s. 169-170; GA 7, s. 185.

[28]M. Heidegger, GA 66, s. 353.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego